

**BRACIA
LWIE SERCE**

ASTRID LINDGREN

BRACIA
LWIE SERCE

*Przełożyła Teresa Chłapowska
Ilustrowała Ilon Wikland*

Tytuł oryginału szwedzkiego
Bröderna Lejonhjärta
Rabén & Sjögren Bokförlag AB, Stockholm, Sweden

© The Astrid Lindgren Company AB/Astrid Lindgren 1973
All foreign rights are handled
by The Astrid Lindgren Company AB, Sweden,
www.astridlindgren.se
For information about Astrid Lindgren's books, see
www.astridlindgren.com

© Copyright for the Polish edition
by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1985

© Copyright for the Polish translation
by Krzysztof Chłapowski

Przedruk ilustracji z wydania szwedzkiego

Adaptacja okładki Monika Pietras
Ilustracja na okładce Ilon Wikland

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Chciałbym opowiedzieć wam o moim bracie. Nazywa się Jonatan Lwie Serce i o nim właśnie będzie ta historia. Mnie się ona wydaje prawie baśnią i nawet trochę, troszeczkę, opowieścią o duchach, a przecież wszystko w niej jest prawdą. Tyle tylko, że nikt o tym nie wie poza mną i Jonatanem.

Jonatan nie od początku nazywał się Lwie Serce. Miał na nazwisko Lew, tak samo jak mama i ja. Nazywał się Jonatan Lew. Ja nazywam się Karol Lew, a mama Sigfrida Lew. Tatuś nazywał się Axel Lew, ale zostawił nas, jak ja miałem zaledwie dwa lata, poszedł pływać po morzach i potem już nigdy nie słyszeliśmy o nim.

Ale teraz chcę opowiedzieć, jak do tego doszło, że mój brat Jonatan stał się Jonatanem Lwie Serce. No i o tych wszystkich dziwnych rzeczach, które się potem zdarzyły.

Jonatan wiedział, że ja niedługo umrę. Chyba wszyscy to wiedzieli prócz mnie. Wiedzieli nawet w szkole, bo przeważnie leżałem w łóżku i kaszlałem, i ciągle byłem chory, a przez ostatnie półrocze

w ogóle nie mogłem chodzić do szkoły. Wszystkie ciocie*, którym mama szyje suknie, też wiedziały. Jedna z nich rozmawiała o tym z mamą i ja słyszałem, co mówiły, chociaż wcale tak nie miało być, bo one myślały, że śpię. A ja tylko leżałem z zamkniętymi oczami. I dalej tak leżałem, żeby nie zobaczyły, że usłyszałem to coś, co było okropne: że niedługo mam umrzeć. Zmartwiłem się oczywiście i strasznie się przeraziłem, ale nie chciałem, żeby mama coś zauważyła. Potem rozmawiałem o tym z Jonatanem, jak wrócił do domu.

– Wiesz, że mam umrzeć? – spytałem i rozplakałem się.

Jonatan zastanawiał się przez chwilę. Może wołał nie odpowiadać mi, ale w końcu powiedział:

– Tak, wiem.

Wtedy zacząłem jeszcze bardziej płakać.

– Przecież to okropne. Jak tak może być – pytałem – żeby niektórzy ludzie musieli umierać, nie mając nawet dziesięciu lat?

– Wiesz co, Sucharku, nie wydaje mi się, żeby to było takie okropne. Myślę, że będzie ci wspaniale.

– Wspaniale? – zdziwiłem się. – Czy to wspaniale leżeć w ziemi i nie żyć?

* W Szwecji dzieci także do obcych osób dorosłych mówią: ciociu, wujku.

– E tam. To jest tak, jakby tylko twoja skorupa leżała. A ty odfruniesz całkiem gdzie indziej.

– Dokąd? – spytałem, bo zupełnie nie mogłem mu uwierzyć.

– Do Nangijali – powiedział Jonatan.

Do Nangijali. Rzucił to słowo tak, jak gdyby każdy człowiek je znał. Ale ja nigdy jeszcze go nie słyszałem.

– Nangijala? – zapytałem. – Gdzie to jest?

Wtedy Jonatan powiedział, że nie wie dokładnie, że gdzieś po drugiej stronie gwiazd. I zaczął opowiadać o Nangijali w taki sposób, że miało się prawie ochotę natychmiast tam pofrunąć.

– Tam są jeszcze czasy ognisk i bajek – dodał. – To ci się spodoba.

Mówił, że z Nangijali pochodzą wszystkie bajki, bo właśnie tam takie rzeczy się dzieją, i ten, kto się tam znajdzie, ma przygody od rana do wieczora, a nawet w nocy.

– Wiesz, Sucharku – mówił – to będzie co innego, niż leżeć tu i kaszleć, i chorować, i nigdy nie móc się bawić.

Jonatan nazywał mnie Sucharkiem. Nazwał mnie tak, kiedy jeszcze byłem całkiem mały, a jak któregoś razu spytałem dlaczego, powiedział, że dlatego, że bardzo lubi sucharki, zwłaszcza takie jak ja. Jonatan naprawdę mnie lubił, i to było dziwne. Bo ja nigdy niczym innym nie byłem, jak tyl-

ko dosyć brzydkim i dosyć głupim, zastrachanym chłopcem na krzywych nogach, i w ogóle. Spytałem go, jak może lubić takiego brzydkiego i głupiego chłopca z krzywymi nogami, i w ogóle, a on wtedy powiedział:

– Gdybyś nie był takim miłym, małym wymoczkim na krzywych nogach, to nie byłbyś moim Sucharkiem, którego lubię.

Tego jednak wieczoru, kiedy tak bardzo bałem się umrzeć, powiedział, że jak tylko znajdę się w Nangijali, od razu będę zdrowy i silny, a nawet piękny.

– Taki piękny jak ty? – spytałem.

– Piękniejszy – odpowiedział Jonatan.

Kiedyś jedna z tych ciotek, którym mama szyje, powiedziała:

– Droga pani Lew, ma pani syna, który wygląda jak królewicz z bajki.

Możecie mi wierzyć, że nie mnie miała na myśli!

Jonatan rzeczywiście wyglądał jak królewicz z bajki. Jego włosy błyszczały zupełnie jak złoto, miał ciemnoniebieskie, cudne oczy, bardzo świecące, śliczne białe zęby i całkiem proste nogi.

I nie tylko to. Był też miły i silny, wszystko potrafił, wszystko rozumiał, był najlepszy w klasie i wszystkie dzieci z podwórza biegały za nim wszędzie, gdzie szedł, i chciały być z nim, a on

obmyślał im różne zabawy i chodził z nimi na różne wyprawy pełne przygód, a ja nigdy nie mogłem brać w tym udziału, bo leżałem całymi dniami na kanapie w kuchni. Ale Jonatan o wszystkim mi opowiadał po powrocie do domu, o wszystkim, co robił, co widział, słyszał czy przeczytał. Mógł bez końca siedzieć przy mnie na brzegu kanapy i opowiadać. Jonatan też spał w kuchni, na łóżku, które przynosił wieczorem ze składziku. A jak już leżał, dalej opowiadał mi bajki i różne historie, aż wreszcie mama wołała z pokoju:

– Cicho już! Karolek musi spać!

Ale trudno spać, jak się wciąż kaszle. Czasem Jonatan wstawał w środku nocy i robił mi wodę z miodem na złagodzenie kaszlu. Taki był kochany.

Tego wieczoru, kiedy bardzo bałem się umrzeć, siedział przy mnie kilka godzin i rozmawialiśmy o Nangijali, dość cicho, żeby mama nie słyszała. Jak zwykle, zajęta była szyciem, trzymała maszynę do szycia w pokoju, tam gdzie spała – bo trzeba wam wiedzieć, że mieliśmy tylko pokój z kuchnią. Drzwi do pokoju były otwarte i słyszeliśmy, jak mama śpiewa tę co zawsze piosenkę o marynarzu daleko na morzu. Chyba myślała wtedy o tatusiu, tak mi się zdaje. Nie pamiętam dobrze tej piosenki, przypominam sobie tylko kilka wierszy:

